Rok 21. Kraków, dnia 1 Stycznia 1889 r. Nr. 1.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·15
z przesyłką poczt. złr. 1.—
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

NOWY ROK

fantazya prorocza.

Witaj pachole z swą księgą tajemnic,
Z swoim uśmiechem i swoim... łachmanem,
Po coś tu trafił bezdrożem wśród ciemnic,
Gdy twe przybycie jest z trwogą witanem?
Miliony twego czekało przybycia,
Ze drżeniem w sercu i bagnetem w dłoni,
Z jękiem konania i niedolą życia,
Z wrzawą, hałasem wojennym: „do broni“!
. . . .
Przyszedłeś głodny, ubogi i cichy,
A tłum ci nie dał chleba, bo go nie ma,
Ale ci podał łez pełne kielichy,
Na powitanie rzucił anathema.
O! bądź przeklętym, jeśli w twoim łonie,
Tli ogień, którym bratnie palisz chaty,
Lecz błogosławion bądź, gdy twoje dłonie,
Zerwą kajdany i pokutne szaty!
O! bądź przeklętym, jeśli czyste karty,
Krwawemi zgłoski spiszesz w księdze wieku,
Lecz błogosławion bądź, gdy wiedzą wsparty,
O najdrobniejszym przypomnisz człowieku!
. . . .
Lecz czemuż smutny wiedziesz kruków stada,
I po nad pola rozpuszczasz je czarne,
I patrzysz smutny, jak dziewica blada,
Trzyma oburącz za dzwony cmentarne?
Czylisz cię ludzkie nie obchodzi życie,
I chcesz rozpocząć znów hymnem żałoby,
I łzami zgłoski ryć na grobów płycie,
I siać na ziemi nie zboża, lecz groby?...
O! nie, ty roku: nadziei i nędzy,
Cofniesz znów w przeszłość umarłych imiona,
Spleciesz pętlice dla zdrajców z swej przędzy,
Pogrzebiesz słabych, wzmocnisz tych, kto kona.
. . . .
Ty jedną myślą wolności i pracy,
Rozpalisz serca jęczącego tłumu,
I ludzie wioną, jako z burzą ptacy,
Na wielkich skrzydłach siły i rozumu.
Powleczesz niebo burzowemi chmury,
Zapalisz całe piorunowym blaskiem,
Zahuczą spiże, rozpadną się mury,
I krew się zmiesza z popiołem i piaskiem.
A po tej burzy barwy tęczowemi,
Opaszesz ziemię od końca do końca,
I niewolników nie będzie na ziemi,
I ziemi nigdy nie zabraknie słońca!...

1889.

DUMANIE PANA JACENTEGO.

I komu tu teraz wierzyć, proszę państwa. Dzienniki nasze lamentują na brak rąk do pracy w Galicji i występują przeciw wychodźtwu do Ameryki, a p. Szczepanowski wielki ekonomista utrzymuje, że u nas jest straszne przeludnienie i że jeżeli emigracja nie zabierze cząstkę tej ludności, a wojna także swego procentu nie weźmie, to będzie źle, bo ziemia nie jest w stanie wyżywić tyle ludzi. — To jedno.

Naród narzeka na podatki, stęka pod śrubą podatkową i powiada, że jeżeli tak dalej pójdzie, to przyjdzie pójść z torbami, a ten p. Szczepanowski wielki znawca ekonomji utrzymuje, że za mało Galicja płaci podatków, że im więcej kraj płaci podatków, tym jest bogatszy i szczęśliwszy. No, i komuż tu wierzyć, proszę państwa?

Albo z tą pobożnością. W „Czasie“ ciągłe lamentacje, że bezbożność strasznie się rozwielmożniła — że upadamy przez brak religji — a z drugiej strony ciągle czytamy opisy, procesyj, pielgrzymek, nabożeństw, na których nieprzejrzane tłumy pobożnych snuły się, dając tem dowód swojego przywiązania do wiary ojców.

Więc, jakże? któreż z tych dwóch kłamstw jest prawdą? Czy pobożność, czy bezbożność?

I takich różnych sprzeczności naliczyćby się dało na setki. Dla czego? bo nie ma u nas ani jedności, ani harmonji, a często własnego zdania. Gdyby nie to, wiele nieporozumień szkodliwych nie miałoby miejsca i zamiast jak na Placu szczepańskim nieprzymierzając przekupki kłótliwe — szlibyśmy w zgodzie do jednego celu i wywiązałaby się dobrowolna karność, którą istnieją i rozwijają się pomyślnie rozumne narody.

Trzej mędrcowie

kolenda djabelska.

Do trzech mędrców przyszły wieści
z zachodu,
Że narodził się Zbawiciel
narodu —
Więc w sac-voyage wziąwszy mirę
i złoto,
Zbawiciela poszli szukać
z ochotą.
Weszli najprzód do królewskiej
stolicy
Pytać, czy się tam urodził
z dziewicy;
Lecz w królewskiej, tych zastali
komnacie,
Co myśleli o szaspocie,
armacie.
„Bóg tu ma być? rzekli mędrcy,
miłości;
Nie — gdzie wojna, tam on pewnie
nie gości.
I wynieśli się cichaczem
z komnaty,
I w dom weszli, gdzie pan mieszkał
bogaty.
Ale widząc jak handlował
za złoto.
Ów pan możny i honorem
i cnotą.
Rzekli sobie: nie — tu nie ma
Jezusa —
I znów dalej tabor w drogę
wyrusza.
Natrafili na miasteczko
nareszcie,
I mówili: Jezus pewnie
w tem mieście.
Ale słysząc w miejskiej radzie
gwar, kłótnie —
„Tu go nie ma“ — rzekli sobie
bardzo smutnie.
W końcu gwiazda ich przewodnia
zaniosła
Do warsztatów, gdzie są różne
rzemiosła.
Lecz w warsztatach byli różni
pijani,
Więc mędrcowie nie wstąpili
tam ani.
Ominęli gazeciarskie
też ciemnie,
Gdzie się babrzą ludzie żółcią
wzajemnie.
I tak sobie wędrowało
trzech panów
Do miejsc różnych wstępowali
i stanów,
Tam, gdzie Niemcy i gdzie ziemia
francuska;
Ale nigdzie nie znaleźli
Jezuska.
Ani tam, gdzie się jego
czci imię
Nie znaleźli Jezusa
i w Rzymie.
Lecz znaleźli niespodzianie
wśród drogi
W betleemskiej stajence
ubogiej.
I nie stali tam przy nim
mocarze,
Ni w purpurze nikt ani
w tyjarze,
Lecz **maluczcy** stali przy nim
tam kołem.
Miast uczonych był osiołek
wraz z wołem,
Bo się Chrystus nam dla tego
narodził,
Aby dolę tych **maluczkich**
osłodził.

Uwagi śledziennika.

No i powiadają, że hrabiowie w Galicyi nic nie robią, aż tu panie jeden wystąpił z listem otwartym do pana ministra skarbu, w którym podaje nadzwyczaj prosty a nadzwyczaj skuteczny sposób na zrestaurowanie finansów austryjackich, cierpiących, jak wiadomo, na chroniczny deficyt. Wprawdzie pan minister rodak, ma także sposoby na leczenie deficytu przez wymyślanie coraz nowych podatków; ale p. hrabia Wł. Wodzicki znalazł stokroć lepszy sposób — oto radzi, aby gulden zamiast stu krajcarów, jak dotąd, miał tylko sześćdziesiąt centów — i przez tę prostą zmianę odrazu majątek Austryi w ogólności a Galicyi w szczególności podniesie się o jakie kilkaset milijonów. Bo proszę tylko uważać: ja np. dzisiaj posiadam w mojej kasie 1000 fl. (jest to tylko przypuszczenie) — i naraz po zmianie na nowe guldeny majątek mój powiększa się blisko dwa razy tyle, i bez kłopotu, bez zachodów żadnych zamiast 1000 fl. mam przeszło 1600 fl.! — Przypuściwszy teraz, że cała Galicyja posiada majątku — a przepraszam, to się już nawet przypuścić nie da, bo nasza biedna Galicyja prócz długów podobno nic nie posiada. Ale i na długi projekt pana hrabiego ma wyborne lekarstwo, bo kto był np. winien 1000 fl. daje 600 fl. i będzie się nazywało, że zapłacił 1000 fl. I pomyśleć sobie, że to hrabia wymyślił we własnej głowie taki projekt genjalny, i do tego hrabia galicyjski! — Das ist kolosal! — jak mówi mój przyjaciel porucznik Czykowski. — Za taki skuteczny sposób wydobycia zadłużonych biedaków z kłopotów należy się panu hrabiemu co najmniej fakelzug i patent na ten swój genjalny wynalazek. Ja, ja! das ist kolosal!

Z OSTATNICH RAN.

Zbawco Ojczyzny! gdzieś wówczas był?
I coś uczynił w dzień czynów ten?
Gdy z kopyt końskich płomienny pył,
Był kirem dzikich, męczeńskich scen —
A innych kadzideł nie znano już:
Jak z paszcz armatnich — piekielny kurz.

I jakieś wtenczas sny, miewał ty?
I jaki anioł przy tobie stał?
Gdy w krwawych łonach zamilkły tchy,
A za wezgłowie i wrogów wał:
Legł świeżo ściętych młodzianków snop!
A potem czarno aż... od tych kop...

I czyś ty płakał, choć wtedy tak?
Jak łzami spływał więzienny głaz —
Gdy kajdanami wzniesion na hak:
Widział połosa jak po nim lazł,
I mniej go wtenczas ranił ten gad...
Niżbyś go dzisiaj ty! zranić rad!

Na jakich łowach bawiłeś się!
Gdy dziatki, starców (a bracia też!)
Jak dzikie bestje w śniegowej ćmie,
Strzelali sobie z sybirskich wież!
Gdy one łowy! z nagonką tą...
Najsłodszą igrą były i są.

Jakich widowisk pieścił cię czar?
Gdy w oczach matek, dzieci i żon!
Kat za włos święty pod stryczek darł —
I już jedyny grobowy dzwon:
Jęk zrospaczonych! zamknął mu świat —
Poczem, jak owoc dojrzały spadł...

W hojnie wylanej, męczeńskiej krwi!
Gdy jeszcze... spłynąć nie mogła łódź —
Kto-zacz plugawi i z tortur drwi?
Kto na śmierć kładąc? woła: „nie budź!“
Czy ten, co w bliznach śmiertelnych tchnie?
Niestety! zgroza! podobno... nie!

Fr. Lasocki.

ZE ŚWIĄT.

(Zapiski policyanta).

Dnia 23. Morderstwo ryb, indyków i kapłonów, na które jednak organa policyjne patrzeć muszą z pobłażaniem.

Ustawa o pijaństwie zawieszona z powodu Bożego Narodzenia i z pijakami należy się obchodzić grzecznie i z należytą względnością.

Dnia 24 na 25. Włóczęga po ulicach w nocy dozwolona — ze względów religijnych. Pasterki łapiące baranów po ulicach wolne są od odpowiedzialności.

Dnia 26. Bicie kobiet po ulicach owsem jest dozwolonem. Jeżli kto komu oko wybije w ten sposób — nie będzie pociąganym do odpowiedzialności, aby nie uchybić zwyczajowi nowo-narodowo-religijnemu wprowadzonemu do Krakowa w roku 1884.

Dnia 27. Publiczne picie wina w kościele i innych miejscowościach, wskutek czego ustawa o pijaństwie wstrzymana. Fabrykowanie wina z wodą dozwolone ze względu, że ten rodzaj przemysłu praktykowany już był w Kannie Galilejskiej.

Teatr poznański.

I.

Każdy człowiek chętnie przyzna,
Co szlachetny pan Koryzna
O poznańskiej pisze scenie,
Lecz ma każda rzecz swe cienie.
Nie powiedział pan Koryzna,
Co mu także każdy przyzna,
Że on z dyrektorem panem
Jednym kryci parawanem:
Myje negrów dwóch Koryzna,
Niech im ręcznik da — ojczyzna!

II.

Prysnął Winter już z teatrum...
Idże Niemcze w swe baratrum,
Lecz pieniążki zostaw przecie!
— Cóż to? rzecze on, Waszecie
Nie Polacy? — a tradycye?
Furda kontrakt i kondycye,
Gdy z Polakiem toczysz sprawę,
Patrzcie, oko moje łzawe,
Całe mienie wziął czart z piekła,
Nawet żona mi uciekła,
Kędyż godność, kędyż, wasza?!
— Rzekł najgrubszy z radców basza:
Puśćmy Niemca drogą łaski,
Lecz powstały na to wrzaski.
Zwolna ścichły, potem w targi;
Z śmiechu Niemiec aż gryzł wargi,
Na godności fundamencie
Dwa tysiączki wziął w prezencie.

Kwita.

Uwaga dla zecera djabelskiego: Gdyby pan **Winter** zwał się panem **Zimą**, pan dyrektor z łatwością namówiłby pp. kolegów i radzców do obłupienia „rodaka“ ze skóry, naturalnie w imię „dobra publicznego“. Wiersz byłby daleko dłuższy. Biednego zecera zawsze biją.

Wiadomość senzacyjna.

Dowiadujemy się z gazet, że znalazł się jeszcze jakiś przedsiębiorca, który się stara o koncesję na urządzanie pogrzebów. Pokazuje się z tego, że grzebanie umarłych nie jest tak złym interesem, skoro się tylu do tego bierze. Tylko jak znowu zbyteczna konkurencja, to człowiek nie będzie się mógł opędzić i nim jeszcze oczy zamknie, już kilku przedsiębiorców będzie tłoczyć się do jego mieszkania podając każdy najkorzystniejsze warunki.

Świat we wszystkiem postępuje. Dawniej był tylko jeden Sanderski i ten tylko chodził koło mieszkania umierającego i węszył rychło się płacz rozpocznie aby zaraz korzystając z chwili przyjść z ofiarowaniem swej wysługi, niby w celu ulżenia w smutku. Dziś, jest dwóch i nie można mówić, że się narzucają nieproszeni. Owszem panuje jakieś zachowanie względów dla żywych — ale gdy przybędzie ich więcej, musi nastąpić czynna konkurencja. — „Panie! — powie jeden dajmy na to — radzę panu mój karawan. Pojedziesz Pan dobrodziej jak jaki król — elegancko i wygodnie“. — „Niech mu pan nie wierzy (zawoła drugi) jego karawan trzęsie — niech ręka boska broni — kości pan nie będziesz czuł po takiej przejażdeczce na cmentarz — a szwajcara da pijaka, co tylko będzie odstręczał gości odwiedzających pana dobr. po śmierci. Mój szwajcar wygląda tak, żeby go można postawić pod Baranami“. — Inny będzie zachwalał karawan szklanny — a inny znowu koronę hrabiowską nad karawanem — a nareszcie znowu jaki świeży konkurent zaproponuje: że dla większej okazałości zamiast koni, będzie używał w zaprząg ludzi i kto wie czy z powodu przepełnienia inteligentnej ludności nie będą się do spełniania tej parady najmować ludzie dyplomami doktorskiemi opatrzeni — które to dyplomy wyglądać będą z pióropuszów umieszczonych na pierogach. Koniec końców powstanie wśród konkurujących formalna bitwa przy łożu umierającego, który będzie miał prawdziwy ambaras du richesse, kogo wybrać. —

Wystawność i zbytek w pogrzebach stanie się wnet specjalnością Krakowa i jak do Paryża jeżdżą ludzie, aby się bawić, tak do Krakowa zjeżdżać się będą, aby umierać i być z prawdziwym szykiem pańskim pochowanym.

ZAGADKA.

Nie mógł zwabić polityką,
Ultramontańską praktyką,
Prenumeratorów dużo —
Ni „Potopem“ ani burzą;
Więc się wziął do innej rady,
I układa dziś szarady,
I podaje nawet mody
Dla elegantek wygody,
Aby tylko handel szedł.

Na ten Nowy Rok.

Podwładni życzą swoim przełożonym setnych lat — a każdy z nich myśli sobie w duszy: żeby go jak najprędzej djabli wzięli — otworzyłby się dla nas awans.

Doktór życzy pacjentom swoim dobrego zdrowia — a w duszy myśli sobie, jeżeli pacjent płaci: niechże Pan Bóg broni, bo żona moja nie mogłaby sobie sprawić nowego garnituru i modnych mebli.

Aptekarz tego samego jest zdania.

Listonosze, kominiarze etc. etc. życzą ci dużo pieniędzy — a w myśli powiadają sobie: oby nam dał dobry tryngield za nasze całoroczne trudy.

Tak zwani przyjaciele, życzą ci pomyślności a pomyślność twoja z pewnością w oczy ich kłuje.

Dlatego **Djabeł** niczego Wam Szanowni czytelnicy nie życzy — tylko, żeby Wam się spełniło to, czego sobie każdy **sam** życzy, bo to jedynie są życzenia **najszczersze!**

Na granicy między Rokiem Nowym a starym.

— Halt! Wer da?
— Rok **1889.**
— Pokaż, co tam masz pod płaszczem.
— Broń?
— To ty bratku o wojnie myślisz?
— Jak Boga kocham, tak nie. Niczego więcej nie pragnę jak spokoju.
— Więc dla czegoż ta broń?
— Ta broń? No, dla tego, że jakby czego broń panie Boże wypadło bić się.
— Więc chcesz się bić?
— Ale jak Boga kocham, tak mi to ani w głowie.

Mecenasowi:

Ten Ritter coś nie daje spać ci mecenasie!
Myślisz o nim widocznie jak on o szabasie.
Zapomnij, bo gdy przyjdzie chwila odpoczynku
Lepiej, żeby zapomniał naród o złym synku,
Niżby mówił w wspomnieniach: że świętej pamięci
Mecenas miał pod koniec same brzydkie chęci!
Że broniąc za żywota spraw zwalanych błotem,
Nie dbał gdy klient płacił, co świat mówi o tem;
Że chcąc żydów pozyskać do nowych wyborów,
Wywracał różne kozły, szydził z chat i dworów,
Kalał sądy przysięgłych — kalał miasto, które
Postawiło pomyślnie jego kand'daturę —
I głupstwo popełniło, bo... no etcetera!...
Lepiej, gdy zapomnianym peccator umiera!

GORZKIE ZAWODY.

Pewien gogo ufając przepowiedniom i zapowiedziom archeologicznym, że tegoroczna zima będzie zarówno taka mroźna i śnieżna, jak poprzednia — kupił sobie wspaniałe bobry, barankową czapkę ze złotem denkiem, eleganckie sanie i z niecierpliwością oczekiwał drugiej połowy Grudnia aby w niej mógł zaprezentować światu: siebie, bobry, czapkę i sanie. Nadeszła nareszcie upragniona połowica Grudnia a z nią deszcz, błoto — same zaś święta piękną i niemal ciepłą pogodą zajaśniały. Nieszczęśliwy gogo mógł zaprezentować wielu znajomym tylko nos swój zaczerwieniony z kataru. Pociesza się on jednakowo tem, że według przepowiedni górali — święta ruskie będą mroźne — a wychodząc z tego zapatrywania dzisiejszych naszych patrjotów: że Rosji Pan Bóg we wszystkiem dopomaga — postanowił czekać i jeżeli mróz nastąpi, wtedy jedzie do Rosji i tam wyrzekłszy się katolicyzmu żeni się z Makryną B... bogatego kupca (kacapa) córką i przechodzi na prawosławie. Nie możemy dziś nic zrobić innego, jak tylko powinszować patrjocie wnukowi półkownika z r. 1831.

NA ROK NOWY.



Anioł **pokoju** chciał dziecko z kołyski
Wyjąć, przytulić — lecz **siły** duch, bliski
Zagrodził mieczem i wyrzekł szyderczo:
„W kołysce **jego**, zabawki **me** sterczą!
Na cóż go martwić? — połączmy się społem.

Zwiąc się **zbrojnego pokoju** aniołem!"
A starzec jęknął mknąc w otchłań przeszłości:
„Aniele **wiary, nadziei, miłości**,
Po coś tu przyszedł? Gdzie **siła** przed **prawem**,
Tam ty daremnym łask bożych objawem!"

Między Moskwą i Watykanem

(rozmowy neo-platońskie).

— Więc powiadasz Piladesie, że Moskwa znowu zawiązała układy z Watykanem? — Czy nie mógłbyś mi powiedzieć, jaki interes może mieć w tem Moskwa, żeby być w dobrych stosunkach z Papieżem? — Jako państwo niekatolickie, nie wiele zapewne dbać musi o błogosławieństwo papiezkie i odpusty. Jeżeli więc ponosi koszta i trudy dla porozumienia się z Watykanem — to tego nie robi dla zaspokojenia próżności aby mieć swego reprezentanta w Watykanie, jeno dla własnej korzyści.

— Masz racyę Agatoklesie. Ona musi mieć w tem jakiś własny interes. Ale jaki?

— To przecież jasne. Idzie jej o katolików będących pod jej panowaniem — a raczej pod jej knutem. I myślisz, czy Moskwa prawosławna kocha tych katolików?

— Ale gdzie tam! Uciemięża ich, to przecież wiadomo.

Więc jeżeli z powodu tych katolików, toczy układy z Watykanem, to czy dla tego, aby poprawić ich los, zrobić dla nich dobrze?

— Nikt nigdy Rosji nie posądzi o podobne chęci.

— A więc robi to aby pogorszyć ich dolę. To znaczy, aby do knuta swego mieć jeszcze dla pomocy knut moralny, o który właśnie stara się w Watykanie. Knut, któryby w ryzie trzymał katolików.

— Ale jakiż interes miałby w tem Papież, żeby popierał takie zamiary?

— Tego już nie wiem. Sądziłem dawniej, że mu idzie o aljanta do odzyskania władzy świeckiej, ale „Czas“ nazwał to potwarzą, więc musi być jakiś inny powód.

— Ale jaki?

— Nie wiem. — Czekajmy — może zobaczymy.

Z dzisiejszych legend.

Mówił chłop do chłopa: „Trzymałbym ze szlachtą,
Gdyby była całą — nie dziur pełną płachtą!
Przez te dziury wicher wciska się do głębi,
I choć chciałbyś kochać, ciągle serce ziębi.“
(*Motto.*)

Znasz ty bracie, znasz ty kandy
Starożytny kopiec Wandy?
Znasz ty bracie gdzie Mogiła,
Wioska piękna, wioska miła,
Której środkiem do Wisełki
Niesie Dłubnia wód perełki?
Jak znasz, słuchaj mnie łaskawie,
A legendą cię ubawię!
Stara Dłubnia w mej legendzie
Bohaterką główną będzie,
Bo na owej cichej rzece
Odbywają biesy hece.
Od wiek wieków młyny liczne
Mają prawa tu dziedziczne,
Z których ciągle korzystali
Właściciele wielcy, mali!
Nie zbyt dawno straszne burze
Wyrządziły szkody duże,
Dłubnia niesłychanie wzrosła
I mogilski jaz rozniosła,
Jaz, który budował pono
Dla Mogilan Krakus z żoną.
Straszna była to godzina...
Biegał lud z młyna do młyna
Nigdzie wody odrobinki.
Jak grobowce stały młynki,
Wśród koryta rzeki: błoto,
W którą trzoda szła z ochotą.
Lecz kobiety, gęsi, kaczki,
Stały smutne nieboraczki.
Kto nie wie, czem brak tam wody
Ten nie pojmie klęsk tej szkody.
Właściciel młyna jednego
Stał się alfą i omegą
Możliwego ratowania.
Do roboty naród zgania,
I swym kosztem się od razu
Do budowy chwycił jazu;
A że możny — nic nie pyta
„Jaz być musi (rzekł) i kwita!“
Słysząc to lud w całej wiosce
Umiał pojąć ulgę w trosce
I przyszedł z wójtem na przedzie
Rzec mu: „Dzięki wam sąsiedzie!“
Ale i lud i dobrodziej
Nie wiedzieli, że bies brodzi
W rujnach jazu, pełen chrapki:
Nie dać wody im i kapki!
Zkąd złość taka? zkąd biesisko
Tam obrało swe siedlisko...
Posłuchajcie! Nad tym jazem
Stał głaz niegdyś — a pod głazem
Była jama skąd cholera,
Jedna z córek Lucypera
W świat wychodząc, tu siadała
I głaz ten swem **Krzesłem** zwała!
Otóż — lecz ciąg historyi
I ludzko-biesoskich chryi,
Opowiem Wam w części drugiéj,
Bo by naraz był za długi.

(D. c. n,) **Djabeł.**

Odpowiedź z Redakcji.

Ciekawemu. Podróż hrabiego Lola do Dobromila i Chyrowa wprawdzie kwalifikuje się do Djabła, choćby dla tego, że autor jadąc do Dobromila wjechał na liberałów, beznadziejność naszej epoki i po drodze wstąpił do Rzymu, ale że zresztą artykuł jest bezbrzeżnie nudny i straszliwie mdły, radziliśmy autorowi umieścić go w „Czasie“.

PRZED MAGAZYNEM RUDNICKIEGO.

Ej! panie Rudnicki zmieńno waść swój system,
Konkurować z tobą jest szaleństwem czystem.
Ani nie ogłaszasz, że „masz towar śliczny,
A sprzedajesz niżej od ceny fabrycznej“ —
Ni, mając wistocie towar piękny, trwały,
Nie sprzedajesz słono. Jeźli te kawały
Będziesz dalej urządzał — publika gotowa
Zjeżdżać do cię na kupno z Warszawy i Lwowa.

Przyczynek do językoznawstwa.

W urzędowych komunikatach (sic) z Koła polskiego w Wiedniu czytamy, że poseł Niemczynowski występował w sprawie nauczycieli szkół średnich, **ukróconych**, przez rozporządzenie ministra. Pytanie teraz kto właściwie ukrócił a raczej okaleczył język polski, czy p. Niemczynowski, czy sekretaryjat Koła czy też tłomacz redakcji „Czasu.“ W każdym razie ten wynalazek **krótkich** nauczycieli, godzien być zapisany w dziejach filologii polskiej.

Z Warszawy.

Ot zadrżał Hurko, to rzecz pewna,
Roniąc łzy wielkie, jak kartofle,
Bo właśnie Marya Andrejewna,
Kupiła nowe znów pantofle.

Na zakończenie starego roku.

I znowu rok jeden zakończył swój żywot. A był to żywot bardzo lichy. Nie pozostawił on po sobie żadnych dobrych wspomnień. Wyrwał nam wielu zacnych, a pożytecznych pracowników z warsztatu dobra narodowego — nadzieję: w dnie lepsze, pogrążył jeszcze głębiej w zwątpieniu — i szyderczym uśmiechem zstępując z tronu społeczeństwa — zgnilizną przesiąkłego — poniósł rachunek rządów swoich tam, gdzie anioł Sprawiedliwości bożej zapisuje w księgę dziejów ludzkości złe i dobre czyny; zważywszy je na szalach swoich.

Czy **Nowy** przyniesie jaki promyk światła, rozjaśniającego ciemnice, które szatan coraz potężniej roztacza? Milczymy, bo anioł **miłości** smutno spogląda w serca nasze — anioł **wiary** odwraca się od dusz naszych — a anioł **nadziei** pogrążył się tam, gdzie sami, wieko jego trumny usiłujemy otworzyć.

I nasza djabelska mość, jakkolwiek nigdy po kwiatach nie stąpa, znalazła jednak w tym roku na drodze swej obfitsze niż zwykle ciernie. Przyzwyczajona stopa nie byłaby ich może czuła, gdyby nie kolec grubszy, który ją tak dotknął, że serce musiało z bolu syknąć. Kolec ten rzuciły ręce przyjacielskie! Zniosłoby się i krzywdę wyrządzoną przez przyjaciół, jeżeli się ją znosi od nieprzyjaciół, których złość usprawiedliwia przysłowie: „prawda w oczy kole.“ Lecz kiedy ludzie posiadający nasz szacunek uniewinniać się zaczęli nie pytani nawet, że „musieli zadość uczynić naciskowi w brew własnemu przekonaniu“ — kiedy mi mówiąc: „Djable, powinieneś się nazywać aniołem, takie święte i zbawienne piszesz prawdy, że cię nawet jezuici poważają“ — ściskali mą rękę, rzucając równocześnie ów kolec — pod stopę — to zaprawdę mogło serce i zaboleć i zapłakać nad takim upadkiem moralnym — nad takiem, że

tak powiem zdziecinnieniem umysłów, w których się męzkość wierzyło, których się zaliczało między silnych i rycerskich bojowników, walczących pod chorągwią prawdy z wstecznikami, zatruwającymi dla własnych potrzeb, zgubnemi fałszami, siły narodowego ducha!

Mówimy tu o tym sławnym w swoim rodzaju akcie, skomponowanym i wydrukowanym w „Czasie,“ a podpisanym po większej części drogą przymusowej subskrybcji przez 30 mężów **własnego** zaufania — o tym akcie, w którym sztuczna naiwność wyrafinowanej kokotki — judaszowska religijność starej dewotki — rozkłamana fantazja, efronta z miedzianem czołem — oraz dobroduszność tak zwanych simpleksów serwusów Boga, złączyły się w jakąś miskulancję wymyśloną w celu obałamucenia czytelników na zgubę „Djabła“, przez owych aniołów, którym on jest solą w oku, a która kilku grubego kalibru nonsensami przyniosła wstyd samym jej autorom.

W pierwszej chwili musiałem napad odeprzeć — i rzecz naturalna, zacząłem od p. Molęckiego, jako od najprzedniejszego oficera w tym hufcu — później jednak uproszony odłożyłem sprawę do innego momentu, który właśnie nadszedł. tylko z braku miejsca muszę ten artykuł dziś zakończyć, życząc przy tym Nowym Roku przyjaciołom naszym lepszych czasów, tak pod względem materjalnym, jak i duchowym — a nieprzyjaciołom: aby nabrawszy głębszego uszanowania dla prawdy jako reprezentantki Chrystusowej nauki, woleli raczej milczeć, niż wojować fałszem, którego twórcą jest szatan.

(NADESŁANE).

Wzywam Dyrekcyję teatru lwowskiego o uiszczenie się z rachunków za rok 1888, gdyż w przeciwnym razie zmuszony będę rozpocząć kroki sądowe.

Michał Bałucki.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości. dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ. ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

Dr. JULIUSZ BANDROWSKI, Rynek gł. Nr. 7, tuż obok Szarej kamienicy, ordynuje od 10—1 i od 3—6. Wszystkie operacye na żądanie bezboleśnie przy stosownem znieczuleniu.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakłady fotograficzne.

A. SZUBERT, przy ul. Krupniczej Nr. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryskiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury), jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyje uskuteczniam jak najspieszniej.

Ceny umiarkowane.

Magazyny i handle.

WILHELM FENZ, Rynek Nr. 48, wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych żrodeł.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład

Dalszy ciąg Przewodnika.

papieru, przyborów pisemnych i ry unkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szlązkie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Posełska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mezkich.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Pierwsza c. k. uprzyw.

Fabryka Elektro-Techniczna, Mechaniczno-Optyczna

odznaczona 2-ma medalami państwowemi zasługi i dypl. honor. EMILA PREYERA, mechanika c k. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej, w Collegium Juridicum. Przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii a mianowicie: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne do rysowania, i t. p. Zakłada dzwonki elektryczne, telefony i piorunochrony, mikrofony najnowszych systemów, naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia, przyrządy grające, jakoto: Pozytywki grzebieniowe, aristony oraz manometry, wacuumetry tak do kotłów parowych jakoteż do aparatów wód gazowych.

LUDWIK TOMASZKIEWICZ koncesyonowany przez c. k. Namiestnictwo Elektrotechnik przy ul. Floryańskiej l. 13 w Krakowie. Podejmuje się zakładania dzwonków elektrycznych, telefonów, mikrofonów i gromochronów, przyjmuje również do reparacyi aparata indukcyjne i wszelkie inne w zakres elektrotechniki wchodzące.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, (odznaczony medalem brązowym c. k. Ministerstwa na Wystawie krajowej krakowskiej 1887), ul. Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby kościelne z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia, wykonywa takowe starannie i po cenach umiarkowanych.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbasi parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Kawiarnia.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Również pod jego zarządem Restauracya

w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Restauracye.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

K. MUSZYŃSKI, w hotelu Wiktorya przy ulicy S-tej Anny. Właściciel restauracyi, znany z wybornej swojej kuchni tak polskiej jak i francuskiej, poleca się względom Szanownej Publiczności w tym nowo przez siebie otworzonym zakładzie. Przyjmuje zamówienia na zbiorowe obiady, tak w pokojach restauracyi jak również i w domach prywatnych. Piwnica zaopatrzona w wszelkie gatunki win oryginalnych.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski*. Druk W Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 1 „DJABŁA" 1889 r.

PO ŚWIĘTACH

(monolog pewnego męża).

Wczoraj, jako w piątek, mając to na względzie,
Że znów post — radzimy, co na obiad będzie:
— „Ano, cóż? (powiadam): polewka grzybowa,
I śledź!" — Moja żona na to ani słowa.
Tylko się miluchno uśmiechnęła do mnie,
Bo trzeba wam wiedzieć: nabożna ogromnie!
Że, prócz pobożności niewiasta gwałtowna
Dla spokoju poszczę — post u niej rzecz główna.

I tak się też stało, siedzim przy obiedzie
Jest zupka grzybowa, a po zupce śledzie...
— „Głodnym... niemasz sera?" rzekłem do mej duszki —
— „Ryba z świąt została i z makiem paluszki"
I podała z szafy — czuć to wszystko było,
Nie chciało leść w gardło, pchałem całą siłą...
Bo jak było nie jeść z nabożnym aniołem,
Co, jakbym się skrzywił, stół byłby pod stołem?
Przez wzgląd na talerze i ubranie własne,
Zjadłem smrodną rybę, i paluszki kwaśne.

Przyznam się po cichu: post, rzecz nie zbyt miła,
W zupce i tam dalej, czy jest jaka siła?
Nie dziw tedy wcale, jeżlim po obiedzie,
Przeklął w duchu zupkę, rybę, mak i śledzie.
A śpiesząc do biόra marzyłem w tym czasie,
Jak to słodko zęby topi się w kiełbasie.

W wieczór przy powrocie pokusa się wzmaga,
Ślinka do ust płynie, choć się dusza wzdraga...
Idąc koło knajpki człek aż drży na ciele,
Ach! gdyby kiełbasa... nie potrzeba wiele!
O! jak strasznaś walko, co wresz w głębi łona!...
Szczęśliwy zaprawdę, kto siebie pokona.
Ja bo tego szczęścia, nie pragnę już zgoła..
Wstąpiłem! cóż począć, gdy żołądek woła?

Chociaż mi wyrzuty spokój duszy mącą.
Wstąpiłem do knajpki i zjadłem „gorącą!"
Ha! człek nie z żelaza na pokusy swoje,
Tylko teraz znowu do dom iść się boję.
Bo zdradzi kiełbasa wonią nasycona,
Grzech cały wykryje, a co powie żona?
Gwałtu! trzeba winem zalać zbrodni ślady,
Sunę więc do handlu... nie ma innej rady!

Wstępuję i piję... wino bardzo smaczne;
Nadchodzą znajomi, a persony znaczne —
— „Jak się masz? — „Zdrów, a ty?" Kółko się rozrasta..
Już idą kolejki, pijemy i basta.
Gadu, gadu, gadu, to o propinacji,
O Kole — o szewcach, biedzie Galicji!
Radzimy, jak trzeba ratować kraj w nędzy.
— „Żyć nad stan, to zbrodnia?"! — „Pić przestać najprędzej" —
Tak ten, ów, orator w zapale wygłasza,
Pijemy ich zdrowia: „Wiwat! dobra nasza!"

Czas biegnie.. już szampan perli się z szelestem;
Kiełbasym zapomniał, a z nią i czem jestem,
„Czas chłopcy do broni!" zaśpiewał ktoś z kąta —
Wstajemy... „O Jezu! godzina już piąta!"
— „Co robić? a żony?" — „Na czarną pójść kawcie" —
— „Lecz wszyscy! Mężowie w tchórzów się nie bawcie"! —

Już dobrze widniało, gdy z kawy tej czarnéj,
Każdy ruszył chyłkiem... Zwłaszcza kto obstarny.
Ja poszedłem w planty... a potem do biόra,
Lecz, że było wcześnie, dałem w krzesło nura...
I ponom się zdrzemnął, jak przypuszczam z miny
Woźnego co mruczał: „czyjeś imieniny!"

Około południa weszła pokojówka,
I badała wzrokiem, nie wyrzekłszy słówka.
— „Acha, myślę sobie, wysłała ją pani."
I brwim srogo zmarszczył, choć dech stygnął w krztani.
— „Czego chcesz — po chwili rzekłem — Karolino?"
— „Pani przez noc całą, wciąż płakała ino!"
— „Uspokój ją! pilne.. niespodziane sprawy..."
— „Pani się pakuje, jedzie do Warszawy"...
— „Nie pytam! (krzyknąłem) wracaj do roboty" —
Kiedy wyszła za dzwi, wystąpiły poty.

Nie odjedzie ona, strachy to na Lachy,
Lecz kiedy pomyślę, na krzyki, na achy...
Mróz po kościach łazi!.. Miasto znane z plotek..
Może mnie kto dojrzał,... z nitki poszedł w motek...
Może jej doniosła jaka przyjaciółka
Coś, co w rozpacz pchnęło mojego aniołka...
Znając jej charakter, Chryste, Jezu, Panie!
Trudno jest przewidzieć, co się dalej stanie!

A wszystkiemu winna nieszczęsna kiełbcsa.
Nie!.. Ryba, co jeszcze w żołądku mi hasa!
Dobrze mi tak! — święte są słowa biskupie:
„Nie jeść ryby z mięsem" i jeszcze przy zupie!!
O! jak nie nastąpi pożar z tej zapałki,
Nie będę jadł mięsa nawet w poniedziałki.

DONIESIENIE.

Nakładem księgarni J. M. HIMMELBLAUA w Krakowie przy ul. Floryańskiej

wyszło dziełko na gwiazdkę:

Złoty wiek dziecięcy, z kolorowemi rycinami. — Cena egzemplarza 1 Złr. 20 ct.

Spis książek własnego wydawnictwa *na gwiazdkę* przesyłam na żądanie odwrotną pocztą.

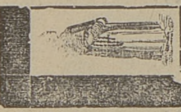
J. M. HIMMELBLAU.

---

marka ochr. J. w gwiaździe

Od 500 lat sławne prawdziwe

krople żołądkowe św. Jakóba.



Nieprzewyższone w chorobach żołądka i przewodu pokarmowego, w kurczach żołądka i osłabieniu, kolce, zgadze, niemiłym oddechu, odbijaniu się kwaśnem, nudności, wymiotach rozdęciu, żółtaczce, w cierpieniach śledziony, wątroby i nerek, w zatwardzeniu i t. p.

Bliższe szczegóły w prospekcie dołączonym do każdej flaszeczki. Do nabycia prawie w każdej aptece duża flaszka po 1 złr. 20 ct. mała po 60 ct.

Książeczkę „Krankentrost" posela się **darmo i opłatnie** według nadesłanego adresu. Zamawia się takową albo wprost, albo w którymkolwiek składzie tych kropli.

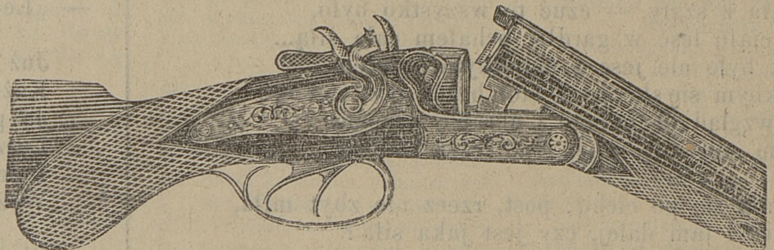
W Krakowie główny skład utrzymują aptekarze P. Krokiewicz, W. Redyk, Leon Rosner, St. Stockmar, J. Trauczyński: w Tarnowie: apt. M. Adler.

Skład centralny M. SCHULZ, Emmerich.

Magazyn broni i przyborów myśliwskich
BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

w Krakowie, gł. Rynek L. 12

poleca po cenach najprzystępniejszych:



Broń myśliwską, sztućce, sztućczyki Floberta pistolety tarczowe i Floberty, rewolwery, z najsłynniejszych fabryk.

Niezawodne **łuski nabojowe** do strzelb wszelk. system., od złr. 1·25 za 100 szt.

Wyłączny skład na Ks. Krakowskie **patronów piorunowych** w cal. 16 i 12.

Proch w najlep. gatunkach, **śrót** (twardośrót) we wszystkich grubościach.

Wielki wybór **przyborów myśliwskich**

Własny warsztat rusznikarski, w którym się przerabia, naprawia broń wszelkich systemów, po cenach najumiarkowańszych.

Łaskawe zlecenia odsyłam odwrotną pocztą.

Cenniki illustrowane na żądanie darmo i opłatnie.

PIERWSZORZĘDNA

KAWIARNIA
W. JANIKOWSKIEGO

istniejąca od lat 18 pod firmą „Stanisław Rehman" przekrzta̜łconą została na sposób zagraniczny z całą odpowiednią wykwintnością.

Dbały o dobro Szanownych Gości moich, zaprowadziłem w głównej sali i w wszystkich innych pokojach należących do kawiarni: **wentylacje** według **najnowszego pomysłu** za granicą praktykowanego we wszystkich pierwszorzędnych lokalach. **Czytelnia** obejmująca najważniejsze perjodyczne pisma tak **polskie** jakoteż **niemieckie, czeskie, francuskie, angielskie** it.d. obficie zaopatrzoną została w rozrywkę umysłową. — **Bilardy** — herbata karawanowa — kawa w najlepszym gatunku — ciasta codzień świeże dopełniają wszelkich warunków stanowiących główną podstawę pierwszorzędnych kawiarń. Kawiarnia niniejsza założona w r. 1870, sumiennem prowadzeniem interesu — zyskała sobie powszechne zadowolenie — które wysoko ceniąc mam zaszczyt upraszać niniejszem zachowanie nadal tej samej życzliwości i łaskawych względów Szanownej Publiczności

z uszanowaniem

W. JANIKOWSKI.

Kawiarnia moja zajmuje całe pierwsze piętro w pałacu Krzysztofory. Rynek główny w Krakowie.

Główny skład
i WYSZYNK
Piwa Radziszowskiego
marcowego,
transwersalnego i porteru

tak w beczkach i butelkach

oraz na szklanki

znajduje się w nowo urządzonej

przy placu Marjackim Nr. 3

PIWIARNI
RADZISZOWSKIEJ

z którą jest połączony

LOKAL DO ŚNIADAŃ i KOLACYI

zostający pod zarządem osobistym

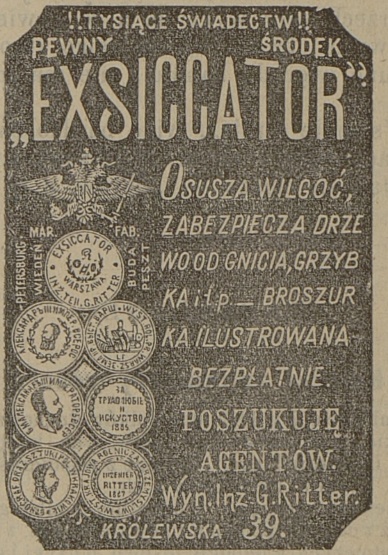
p. JÓZEFA DROŻDŻA.

Większa ilość butelek z piwem brana naraz — otrzymuje stosowny rabat.

Albin Kolloros.

Simferopol 1888 r.

Dyplom Zasługi.



Uwaga. Proszę nie zrównić reklamowany Carbolineum i różne Smoły z moim wynalazkiem.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I PAŹDZIERNIKA 1888.

Przychodzą do Krakowa:

(zegar peszt.)
Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 30 rano — o godz. 2 min. 33 po poł. — o godz. 6 wiecz. — *kurjerski* o godz. 9 min. 38 wieczór.
Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

(zegar pragski)
Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 25 rano — o godz. 8 min. 48 wiecz. — *osobowy* o godz. 9 min. 46 przed poł. — o godz. 9 min. 42 wieczór.
Z Prus: *Osobowy* o godz. 5 po poł. — o godz. 9 min. 42 wiecz. — *kurjerski* o godz. 8 min. 48 wiecz.
Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 46 przed poł. — o godz. 5 po poł. — *kurjerski* o godz. 7 min. 25 rano.

Odchodzą z Krakowa:

(zegar peszt.)
Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 15 rano — *kurjerski* o godz. 7 min. 59 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 46 przed poł. — o godz. 10 min. 43 wiecz.
Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

(zegar pragski)
Do Wiednia: *Osobowy* o godz. 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — o godz. 3 popoł. — *kurjerski* o godz. 6 min. 55 rano — o godz. 9 min. 37 wiecz.
Do Prus: *Osobowy* o godz 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — *kurjerski* o godz. 6 min. 55 rano.
Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — o godz. 6 min. 30 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

SKÓRKI JELENIE.

PRAWDZIWE ZŁOTO I METALE.

ROMAN DROBNER

w Krakowie, Plac Szczepański Nr. 3.

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH, ŻELAZNYCH i NORYMBERGSKICH

SKŁAD PORTLAND-CEMENTU i GIPSU

WSZELKICH FARB, LAKIERÓW, BRONZU, PENDZLI patronów malarskich, różnych szczotek, tudzież masy do zapuszczania podłóg, schnącej w trzech godzinach.

WSZELKIE TŁUSZCZE NA RZEMIENIE

i smarowidło belgijskie na wozy.

Wielki wybór biczysk, batów, szpicrutów i lasek spacerowych.

PENDZLE ARTYSTYCZNE.

GĄBKI WSZELKIEGO GATUNKU.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. l. 45, I piętro.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** w najkrótszym czasie uskutecznia.

FABRYKA

WÓDEK ZDROWOTNYCH

Jaśnie Oświeconego

Księcia Maurycego Montlearta Saxe Courlande i Sp. w Izdebniku,

poleca swoje wyroby jako to:

wódek słodkich Jarzębinki i Koniferynki i wódki nie słodzonej Jarzębiaku (Cognac aux Sorbes).

Wyroby te odznaczone zostały na Wystawie krajowej 1887 r. w Krakowie srebrnym medalem rządowym, i medalem Komitetu Wystawy.

Badanie chemiczne tych wyrobów przeprowadził Wny pan Dr. Medycyny Aleksander Stopczański, profesor chemii lekarskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. — Na podstawie tego badania uznane zostały **wyroby fabryki Izdebnickiej:** Jarzębinka, Koniferynka i Jarzębiak, jako prawdziwe **dobre fabrykaty** tak pod względem swych właściwości, jako też pod względem sposobu przyrządzenia.

„Wyroby te odznaczone zostały na wystawie krajowej 1887 w Krakowie srebrnym medalem rządowym, i medalem Komitetu Wystawy."

Poczuwamy się do obowiązku przestrzedz Szan. Publiczność, że pojawiają się w handlu wyroby, szczególnie pod nazwą „Jarzębinka", które zawierają przymieszkę wątpliwej wartości. Etykiety na butelkach wódek Izdebnickich są zaopatrzone herbem Jego Wysokości Księcia Montlearta, zaś kapsle na korkach ochronną marką fabryczną.

Wyroby nasze dostać można w Krakowie w sklepach pp. Feintuch, Hawełka, Jawornicki i Janiga Mikuszewski et Zygadłowicz, Wentzel, oraz w restauracyi p. Bogusiewicza i p. Pajączkowskiego w resursie i w cukierniach pp. Redolfiego i Roszkowskiego.

Zarząd fabryki wódek zdrowotnych Ks. Montlearta w Izdebniku.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzeńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne. Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki. Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie. Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdej porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy:*** francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Sery*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

JAN BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: **cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wybór portmonetek.**

Kręgle, kule, krikiety

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy.

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

Die Wiener Allgemeine Zeitung

erscheint von jetzt ab in einer einzigen grossen Hauptausgabe, welche alle Nachrichten 12 Stunden früher als die anderen Wiener Zeitungen bringt, dabei aber denselben weder an Reichhaltigkeit, noch in der Sorgfalt der Redaction nachsteht und trotzdem das

billigste Journal Wiens

ist. Der Prenumerationspreis der Wiener Allgemeinen Zeitung beträgt

blos 1 fl. monatlich

mit portofreier Zusendung 1 fl. 30 kr.

Man abonniert bei allen Zeitungs-Verschleissern und bei der Administration der Wiener Allgemeinen Zeitung:

Wien I. Schulerstrasse 14.

KSIĘGARNIA

J. K. ŻUPAŃSKIEGO & K. J. HEUMANNA

w Rynku głównym (pałac Spiski),

utrzymuje na składzie najświeższe nowości polskie, niemieckie, i francuskie ze wszystkich działów literatury i rozsyła takowe do łaskawego przejrzenia.

Niemniej utrzymuje wielki wybór książek do nabożeństwa w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych po umiarkowanych cenach.

Poleca dalej dzieła illustrowane odpowiednie na upominki oraz książki dla młodzieży.

Przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową na wszystkie czasopisma, wychodzące tak w kraju jak też i za granicą, odsyłając Szanownym Abonentom miejscowym takowe do domu bez żadnej dopłaty.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Katalogi na żądanie franco.

Skład sukna fabrycznego.

BERNARD TICHO

Brünn, Krautmarkt Nr. 18. A.

Rozsyła się za powzięciem zaliczki.

Berneńskie resztki materyj wełnianych zakupno przypadkowe. 1 resztka na kompletne ubranie zimowe, 3·10 metra **5 złr. w. a.**	**Resztki na paletoty zimowe.** 1 resztka na zupełny paletot zimowy, w kolorze czarnym, brunatnym lub granatowym 2·10 metra ***5 złr. 50 ct.***
Resztki sukna berneńskiego, 3·10 metra na kompletne ubranie męzkie **3 złr. 75 cent.**	**Resztki materyj na paletoty zimowe** w gładkich lub modnych kolorach, najlepszy wyrób. 1 resztka 2·10 metra na zupełny paltot zimowy ***9 złr. w. a.***
Loden Styryjski na ubranie strzeleckie i menszykowy, 2·10 metra **5 złr. w. a.**	**Materye na zarzutki** 2·10 metra na kompletną zarzutkę **7 złr. w. a.**

Próbki darmo i opłatnie.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

KOKSU NASZEGO

w warsztatach, kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli

po cenie **40 centów** za centnar cłowy

(80 centów za 100 Klg.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

Zarząd gazowni miejskiej.

FRANCISZEK KARLIŃSKI

przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 27,

poleca swoją świeżo założoną

PRACOWNIĘ TAPICERSKĄ

przyjmuje zamówienia

na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące,

podejmuje się urządzania całych mieszkań,

tapetowania pokoi, zakładania dywanów,

przerabiania starych mebli, oraz dekoracyj.

Wszelkie obstalunki na prowincją uskutecznia się jaknajspieszniej. **Ceny umiarkowane.**

WINO CZERWONE

(OFNER ADELSBERGER)

rozsyła w butelkach i baryłkach

CARL PETROVICS,

Pressburg, (Ungarn.)

12 butelek dużych, opakowanie franco, 8 fl. za przysłaniem należytości przekazem pocztowym.

Wyborne to wino czerwone węgierskie zalecanem bywa przez wszystkie powagi lekarskie w bezkrwistości, cierpieniu żołądkowem, upadku sił i rekonwalescentom, a skutek używania go jest zawsze niezawodnym.

WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, SYCBADY, KLOSETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne,

poleca

KAROL MARKUS blacharz,

w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.

NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH

i Samowarów Tulskich.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.